



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Proza życia : historie (nie)samowite

**Author:** Grzegorz Olszański

**Citation style:** Olszański Grzegorz. (2016). Proza życia : historie (nie)samowite. "Śląskie Studia Polonistyczne" Nr 1-2 (2016), s. 201-217.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## 1. O tych, co spłodzili dzieci (i nie zapomnieli o tym napisać)

ja nie piszę wierszy  
dziecino ja je rodzę

Krzysztof Jaworski

Niniejszy szkic – nie zamierzam tego ukrywać – ma charakter suplementu. Oto trzynaście lat temu Dariusz Nowacki na łamach kwartalnika „Opcje” opublikował tekst zatytułowany „Upiększać swoje położenie”. *O tych, co napisały o rodzeniu dzieci i nie zapomniały ich urodzić*<sup>1</sup>. Analizował tam, jak sam to określa, cztery „pro-lifowe” opowieści poświęcone fenomenowi macierzyństwa. Kryterium doboru omawianych tekstów – biorąc pod uwagę temat oraz krytyczne preferencje katowickiego uczzonego, trudno postrzegać to w kategoriach jakiegokolwiek niespodzianki – oparte zostało na rodzaju (literackim) utworu i płci (biologicznej) autora. Innymi słowy, wśród analizowanych przez Nowackiego tekstów nie znalazły się ani dzieła poetyckie, ani też opatrzone męską sygnaturą. Znalazły się za to cztery epickie utwory sygnowane nazwiskami trzech kobiet: Jolanty Brach-Czainy (*Szczeliny istnienia*), Anny Nasiłowskiej (*Domino, Księga początku*) oraz Manuelei Gretkowskiej (*Polka*). Mimo elementarnych różnic wynikających z odmiennych poetyk, osobniczych języków, zdecydowanie różnych adresów odbiorczych oraz odrębnego usytuowania genologicznego (powiedzmy, choć należy te dystynkcje traktować ze sporym dystansem: esej filozoficzny, traktat, „przemłócona przez rynek kobieca odmiana sylwy”<sup>2</sup>) wszystkie te pozycje mają również pewne cechy wspólne wykraczające poza

1 D. NOWACKI: „Upiększać swoje położenie”. *O tych, co napisały o rodzeniu dzieci i nie zapomniały ich urodzić*. „Opcje” 2003, nr 6, s. 51–57. Suplementarny charakter niniejszego szkicu – czego również ukrywać nie zamierzam – wynika także z tego, że stanowi on zmienioną i rozbudowaną wersję artykułu zatytułowanego *Ojcowie niemarnotrawni?*, który pierwotnie opublikowany został w książce *Intymność wyrażona* (2). Red. M. TRAMER, A. NĘCKA. Katowice 2007, s. 172–184.

2 I. IWASZÓW: *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*. Kraków 2002, s. 23. Od razu trzeba by zasygnalizować dość umowny i prowizoryczny charakter tych genologicznych usytuowań. Idę tu tropem piszących o tych książkach, ale też uczciwie wypada wyznać, że powtarzającym się wątkiem znacznej części poświęconych im recenzji były rozważania dotyczące gatunkowej hybrydyczności i kłopotów z klarownym usytuowaniem tychże dzieł.

analogiczny punkt wyjścia i oczywistą zbieżność fabularną. Pierwszą z nich jest autobiograficzne usytuowanie tych tekstów, albowiem obcujemy z czterema utworami, w których ciało żyruje słowu, a fikcji literackiej – pozatekstowa rzeczywistość. Jak to z właściwą sobie ironią ujmuje Dariusz Nowacki, mamy do czynienia: „z wypowiedziami kobiet, które napisały o rodzeniu dzieci, ale i nie zapomniały ich urodzić”. Drugą cechą wspólną jest podkreślana na różne sposoby nowatorskość tych pisarskich projektów, transgresyjność, prowokacyjność, osobnicze i zupełnie osobne ich usytuowanie, albowiem mowa w końcu o temacie nie tylko „niekulturalnym”<sup>3</sup>, lecz przez wieki także „dramatyzowanym, zohydżanym czy przeklętym, przynajmniej w tekstach klasycznych”<sup>4</sup>. Jak ujmuje to Krystyna Kłosińska:

Czyż nie zadziwia fakt, że dwa graniczne momenty życia człowieka zostały przez kulturę potraktowane w tak różny sposób? Że śmierć stała się obiektem refleksji, inspiratorką poznania, a narodziny skazano na banicję?<sup>5</sup>

W efekcie oryginalność, co istotne, nie jest tu kwestią wyboru, artystycznej inwencji, lecz absolutnej konieczności. Z jednej strony niejako naturalnie pojawia się bowiem problem poszukiwania jakiejś nowej formy *écriture*<sup>6</sup>, językowej zapaści i niewyraźności (niewyraźności, która jednak musi zostać wyrażona)<sup>7</sup>, z drugiej natomiast – problem braku punktu odniesienia, braku oparcia, braku kulturowego zaplecza w postaci istnienia odpowiednio produktywnej i godnej podjęcia tradycji literackiej<sup>8</sup>. „Napisano

3 „Jakieś rodzenie, ciąża? Niemęskie, niekulturalne”. M. GRETKOWSKA: *Polka*. Warszawa 2006, s. 73.

4 H. CIXOUS: *Śmiech Meduzy*. Przeł. A. NASIŁOWSKA. „Teksty Drugie” 1993, nr 4–5–6, s. 163.

5 K. KŁOSIŃSKA: *Traktat o narodzinach*. W: EADEM: *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”*. Katowice 2006, s. 121. Ten brak parytetów w rozkładzie tematów nie pozostaje oczywiście bez wpływu na kształt historii literatury. W tym kontekście jasnym jest, dlaczego to treny ważniejsze są niż genetyki i akony oraz – ujmując rzecz nieco brutalnie – dlaczego najstławniejszym dzieckiem polskiej literatury nie jest dziecko żywe, lecz martwe.

6 Aby nie być gołosłownym, przytoczę słowa Krystyny Kłosińskiej piszącej o *Dominie*: „Stawka gry jest duża: idzie o to, aby **wygrać** nowe słowo, nowe pojęcie, nowe znaczenie. Indywidualne doświadczenie kobiety domaga się owej **wygranej** po to, aby mogło adekwatnie siebie wyrazić i, o ile to możliwe, skonstruować tożsamość niewyalienowaną. Byłby to język, który nazywałby, nie raniąc, którego **dotyk** nie byłby urzeczowieniem”. *Ibidem*, s. 123.

7 „Tak to urządzone, że wypchnięty do przodu spektakl brzucha nie jest żadną sensacją. Dziecko rosnące pod sercem, kopiące w wątrobę – cóż banalniejszego, codzienność ciąży. Ale nie do opisania”. M. GRETKOWSKA: *Polka...*, s. 289.

8 „Niewiele jest tematów – pisze Ewa Kraskowska – tak osobliwie jak macierzyństwo potraktowanych przez sztukę, obyczaj, mit i przesąd [...]. Ze skrajnych, lecz fundamentalnych w naszej kulturze przedstawień – starotestamentowej,

całe biblioteki o śmierci. Narodziny to ziemia niczyja, ugór, po którym hula wiatr”<sup>9</sup> – oznajmia we wstępie do *Domina* Anna Nasiłowska, choć przecież jako znakomita historyczka literatury i autorka szkicu poświęconego noweli Kuncewiczowej *Przymierze z dzieckiem*, pierwszemu w literaturze polskiej utworowi, w którym temat ciąży i macierzyństwa zyskał tak pełny wyraz, doskonale wie, że owa ziemia niczyja znaczona była jednak wcześniej kobiecym piórem<sup>10</sup>. Wątek analogiczny do tego z traktatu warszawskiej uczoney znajdziemy również w „ciążowniku” Gretkowskiej, która w drugim rozdziale przytacza rozmowę z Piotrem, ojcem mającego się pojawić na świecie dziecka, ale też – jak się okazuje – symbolicznym ojcem utworu pisarki:

Czytałaś taką książkę? – pyta sprawca podwójnej ciąży. – Dla feministek za kobiece, dla pisarek banalne, bo normalne. A to jest niesamowite: nosisz małą perłę, człowieka. Czujesz inne zapachy, wszystko się zmienia, rewolucja. Spróbuj, przecież nie zjedziesz w ginekologię. [...] Nikt tego nie opisał. Albo landszafty macierzyństwa, albo skrobanki. Co ci szkodzi<sup>11</sup>.

Użyte w tym wywodzie słowo „niesamowite” wydaje się wyjątkowo trafne. Oto bowiem nieustanne balansowanie między apoteozą i traumą, swojskością i niezwykłością, tym, co wyparte, i tym, co przywrócone, bliskie i obce, człowiecze i zwierzęce może budzić skojarzenie z owym Freudowskim terminem jako pewną ramą, w której omawiane tu doświadczenie było/jest werbalizowane<sup>12</sup> – i będzie to kolejna, trzecia już wspólna cecha wspomnianych książek.

W tym miejscu pora przerwać, bo sygnalizowany uprzednio uzupełniający charakter tych rozważań nie oznacza wcale, że moim celem jest jakaś forma rewindykacji ustaleń Nowackiego czy próba zweryfikowania jego tez w odniesieniu do najnowszych utworów podejmują-

rodzącej w bólach położnicy, ukaranej w ten sposób za pierwszy ludzki grzech, i ewangelicznej, uduchowionej Madonny z Dzieciątkiem obiecującej rychłe zbawienie – w kanonie sztuki ostał się ten drugi. Pierwszy okryto tabu. [...] Wzorzec artystycznego przedstawienia narodzin ustanowili mężczyźni”. E. KRASKOWSKA: *Od fizjologii do filozofii macierzyństwa*. W: EADEM: *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*. Poznań 1999, s. 151–152.

<sup>9</sup> A. NASIŁOWSKA: *Domino. Traktat o narodzinach*. Warszawa 1995, s. 3. Na związek *Domina* z tamtą nowelą zwracała uwagę Ewa Kraskowska w przywoływanym szkicu. E. KRASKOWSKA: *Od fizjologii do filozofii macierzyństwa...*, s. 157.

<sup>10</sup> Zob. A. NASIŁOWSKA: *Natura jako źródło cierpień*. „Teksty Drugie” 1993, nr 3–4–5, s. 189–194.

<sup>11</sup> M. GRETKOWSKA: *Polka...*, s. 73.

<sup>12</sup> Zob. Z. FREUD: *Niesamowite*. W: IDEM: *Pisma psychologiczne*. Przeł. R. RESZKE. Warszawa 1997, s. 233–262.

cych ten sam temat. Suplementarność tego szkicu zasadza się na tym, że będę w nim pytał o to, jak w kontekście tych narracji analogiczne czy, ujmując rzecz precyzyjniej, (zaledwie?) zbliżone doświadczenie werbalizowane było w przestrzeni opublikowanych mniej więcej w tym samym czasie tomów poetyckich. I to tomów poetyckich – nie zamierzam ukrywać przekory – autorstwa mężczyzn. Czy w doświadczeniu ojcostwa dostrzegli oni potencjał literacki, czy raczej – co ironicznie sugeruje autorka *Polki*<sup>13</sup> – uznali ten temat za nieszczególnie atrakcyjny (mało zajmujący, zdalny raczej dla poetek, wręcz ryzykowny, bo podważający dotychczasową tożsamość)? Czy dziecko, ten –

powszechnie zniechęcony demon.  
Nieżyły w abstrakcji, w konkretności fatalny.  
[...] Odrobinie przydatny  
jedynie politykom i ich fotografom  
nadwornym<sup>14</sup>.

– przydatny jest również poetom? Zanim spróbuję odpowiedzieć na te pytania, zważywszy na bliskie sąsiedztwo świata i światów przedstawionych, konieczne będzie zarysowanie jeszcze jednego kontekstu.

## 2. „Kiedy byliśmy w ciąży”

Kilkadziesiąt tomów spłodzonych przez kilkadziesiąt poetów. Wśród nich poszukuję takich, którzy nie tylko wzruszeniem ramion skwitowali maksymę Ciorana „Mieć na sumieniu wszystkie zbrodnie – prócz ojcostwa!”<sup>15</sup>, lecz także nie zapomnieli o swym doświadczeniu ojcostwa napisać. Na pierwszy rzut oka materiał egzemplifikacyjny wydaje się spory, ale to tylko pozór, czytelnik dosyć szybko zorientuje się bowiem, że obraz, który próbuję tu zrekonstruować, z konieczności przypominać musi mozaikę składaną z wielu rozrzuconych fragmentów. Innymi słowy: czterem spójnym kobiecym narracjom przeciwstawić będę – z jednym drobnym wyjątkiem<sup>16</sup> –

13 I znów można by zacytować *Polkę*, w której pojawia się taki oto fragment: „Pamiętnik ciąży? Faceci nie uwierzą. Alkoholizm, polityka, z osobistych rzeczy impotencja – to jest godny temat. Cierpienie, zmaganie się z samym sobą. Jakieś rodzenie, ciąża? Niemiejskie, niekulturalne”. M. GRETKOWSKA: *Polka...*, s. 73. Idąc tym tropem, najprawdopodobniej również wychowanie dziecka nie jest tematem „godnym” czernienia kartek.

14 M. ŚWIETLIICKI: *Trzylatek*. W: IDEM: *Wiersze*. Kraków 2011, s. 144.

15 E. CIORAN: *O niedogodności narodzin*. Przeł. I. KANIA. Kraków 1996, s. 6.

16 Mojej bibliotecznej kwerendzie daleko zapewne do uchwycenia całości zjawiska, acz udało mi się znaleźć tylko jeden tom, który można by uczynić nieomal symetrycznym odpowiednikiem wspomnianych na początku tytułów – to książka Sławomira Matusza *Serdeczna mammografia*. Ponieważ jednak chciałem w tym szkicu stworzyć coś w rodzaju poetyckiej panoramy interesującego mnie zagadnienia, nie traktuję tej książki w sposób wyjątkowy. Tym samym nieco ironicznie

polifonię zróżnicowanych głosów, rozrzucone po tomach pojedyncze wiersze. Czego w nich szukam? Rzecz jasna, nie doświadczenia położu, deskrypcji momentu narodzin, bycia „ciało w ciało z ojcem”, ciężowych perypetii, choć jeden z interesujących mnie tu twórców, zapewne nie przez pomyłkę, w stwierdzeniu „kiedy byliśmy w ciąży”<sup>17</sup> miast liczby pojedynczej posłużył się liczbą mnogą. Czegóż więc szukam? Nowych gatunków, by uciec się do gry słów, najodpowiedniejszych do wyrażenia faktu przedłużenia gatunku? Jakiejś formy *écriture*, na którą copyright mają tylko piszący ojcowie? Dzisiejszych odpowiedników – choć akurat to nie ojcowie je pisali<sup>18</sup> – niegdysiejszych genetliakonów? Powiedzmy najprościej: tego samego, czego szukał mój poprzednik, a więc metod dyskursywizacji fenomenu ojcostwa, sposobu obrazowania i ideowego zaplecza, lirycznych śladów tego, że pojawienie się dziecka stało się faktem ważnym i godnym opisu<sup>19</sup>.

Zadanie, teoretycznie i na pierwszy rzut oka, wydaje się stosunkowo proste, i to nawet wtedy, gdy zgodzimy się, że poezja nie jest zwierciadłem przechadzającym się po sypialniach. Oto bowiem zapisom doświadczeń, których szukam, patronowały przemiany społeczne zachodzące w świecie zarówno literackim, jak i nieliterackim. Modyfikacja układu ról społecznych stereotypowo przynależnych płci, zmiana modelu rodziny ufundowanego na patriarchalnych wartościach, przeobrażenie paradygmatów tego, co powszechnie uznawane za „męskie” i „kobiece”, redefinicja obowiązków oraz ról, które przypadły mężczyznom i kobietom, wreszcie coraz głośniejsze werbalizowane przekonanie, że „najbardziej kontrowersyjnym zagadnieniem po obu stronach Atlantyku jest dziś problem ojca”<sup>20</sup> – wszystko

można by rzec, że suplement projektuje potencjalny suplement. Inną niezwykle ciekawą pozycją jest tom Jarosława Jakubowskiego *Ojcostych* – to rozpisany, stylizowany na gawędę, nieomal czterdziestostronicowy poemat będący opowieścią o ojcu. Jeśli nie odnośnię się do tego utworu w swoim szkicu, to jedynie z powodu jego odmiennej od reszty omawianych tu tekstów perspektywy.

17 S. MATUSZ: *Wspólne fotografie*. W: IDEM: *Serdeczna mammografia*. Dąbrowa Górnicza 2003, s. 17.

18 Jak twierdzi Ludwika Ślękowa: „Genetliakony powstawać mogły w kręgu rodzinnym. W roli autora nie godziło się występować ojcu. Świadczy o tym zarówno brak wierszy na narodziny dziecka pisanych przez ojców, jak i uciekanie się do mistyfikacji w podobnych wypadkach”. L. ŚLĘKOWA: *Wiersze uświatniające narodziny potomka*. „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 8.

19 Warto zwrócić uwagę, acz kwestia ta nie będzie przedmiotem mojego zainteresowania, że część twórców przywoływanych na kartach tego szkicu ma na swoim koncie również książki dla dzieci (tak jest w przypadku Rafała Witka czy Jacka Podsiadły), ewentualnie tłumaczenia literatury dziecięcej (na przykład Jarosław Mikołajewski i nowa edycja *Pinokia*). Na osobne potraktowanie zasługuje też pewnie *Książeczka do malowania* Marcina Senddeckiego.

20 É. BADINTER: *Rewolucja ojców*. W: EADEM: *XY – tożsamość mężczyzny*. Przeł. G. PRZEWOŁOCKI. Warszawa 1993, s. 149. Monumentalna *Historia ojców i ojcostwa* rozpoczyna się z kolei od serii dramatycznych pytań: „Czy ojciec ma jeszcze przyszłość na Zachodzie? Któż z nas nie zada sobie tego pytania u progu 2000

to stawiało (i stawia) przed literaturą (i nie tylko literaturą)<sup>21</sup> nowe zadania, otwiera ją na nowe tematy. Ich werbalizacji bez wątpienia sprzyjały niezwykle charakterystyczne dla lat dziewięćdziesiątych niemal powszechne odrzucenie polityczno-społecznych zobowiązań literatury na rzecz zainteresowania tym, co idiomatyczne i jednostkowe, oraz koncentracja na różnych formach doświadczenia tego, co intymne czy prywatne. Przejawem tych tendencji były wiersze stylizowane na dziennik i konstruowane „wzdłuż biograficznej osi”<sup>22</sup> tomy poetyckie, diariuszowa forma utworów, niezwykła kariera konfesji jako uprzywilejowanej formy podawczej, renesans „życiopisania”, efektowne gry z autentykami, które przełożyły się na powtarzane często przekonanie, że „poezja przekształciła się w bio-grafię, w re-konstruowanie, odsłanianie i uzasadnianie egzystencji”<sup>23</sup>. W efekcie materia i tworzywem znacznej części utworów (mimo pewnych kontrowersji wydobytych chociażby przez Joannę Orską<sup>24</sup>) stała się mniej lub bardziej przetworzona biografia, preferowanym typem liryki zaś – liryka osobista. Wiersze zaczęły się zaludniać autentycznymi postaciami. Między innymi dlatego Marcin Świetlicki jakiś czas temu nie miał żadnych problemów, aby odpowiedzieć na pytanie, kto naprawdę urodził się pod wulkanem: „Pod wulkanem – wyjaśnił autor *Trzeciej połowy* jakimś dociekliwemu internaucie – urodziło się dziewięć i pół roku temu dziecko, Maciek Świetlicki, obecnie uczeń klasy IIIa”<sup>25</sup>.

roku? Czy nie jesteśmy świadkami – współwinnymi albo zobojętnymi – rozpadu ojcostwa, które może, w szczególności dzisiaj, przybrać postać ojcostwa odrozonego lub zamrożonego?”. *Historia ojców i ojcostwa*. Red. J. DELUMEAU, D. ROCHE. Przeł. J. RADOŹYCKI, M. PALOETTI-RADOŹYCKA. Warszawa 1995, s. 9.

21 Dobrą egzemplifikacją byłoby współczesne kino – oto w stosunkowo krótkim czasie na kinowych ekranach pojawił się szereg filmów, których twórcy na różne sposoby pytali o aktualne formy doświadczenia ojcostwa. Przykładowo można by wymienić takie dzieła, jak: *Tato* Ślesickiego, *Edi* Trzaskalskiego, *Patrzę na ciebie*, *Marysiu* Barczyka, *Dzień świra* i *Wszyscy jesteśmy Chrystusami* Koterskiego, *Pogoda na jutro* Stuhra, *Ojciec i syn* Sokurowa, *Broken Flowers* Jarmuscha, *Powrót* Zwiagincewa czy *Dziecko* braci Dardenne. Jeśli chodzi o polski teatr, to w grudniu 2006 r. ukazał się monograficzny numer „Dialogu” zatytułowany *Tacierzyństwo*.

22 „Jeśli poezja, której istotą jest nakładanie kolejnych masek, nie wymaga, by traktować ją jako organiczną część życia autora – pisał Piotr Śliwiński – to poezja Podsiadły owszem. Rozciąga się ona wzdłuż biograficznej osi swego twórcy, nie można zatem dokonywać jej fragmentyzacji, tym bardziej że doprawdy nie wiadomo, co miałyby decydować o większej ważności tego lub tamtego fragmentu”. P. ŚLIWIŃSKI: *Wiersz jako dziennik intymny (o Jacku Podsiadle)*. W: IDEM: *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*. Kraków 2002, s. 152.

23 M. STAŁA: *Piosenka niekochanego*. W: IDEM: *Druga strona. Notatki o poezji współczesnej*. Kraków 1997, s. 190.

24 Zob. J. ORSKA: *Mit prywatności. Liryczne narracje lat 90*. W: EADEM: *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006*. Kraków 2006, s. 23–36.

25 Takie oto słowa padły w rozmowie Marcina Świetlickiego z internautami. [http://niniwa22.cba.pl/swietlicki\\_marcin\\_zapis\\_czatu.htm](http://niniwa22.cba.pl/swietlicki_marcin_zapis_czatu.htm) [dostęp: 22.02.2016].

### 3. Zdradzeni przez ojców?

Zawsze zdradzam, w tym szczególnie pozostaję sobie wierny.  
Marcin Świetlicki

„Wychowałem się w jednej z wielu rodzin – powiada jeden z najważniejszych poetów tej formacji, ale też twórca, do którego wierszy wielokrotnie będę się tu odwoływał – idealnie pasujących do teorii o współczesnym kryzysie ojcostwa. Od przebywania z dziećmi jest w takiej rodzinie matka, ojciec jest po to, żeby pracował i przynosił pieniądze”<sup>26</sup>. Autor tych słów Jacek Podsiadło bardzo celnie uchwycił istotę sprawy. Rzecz bowiem w tym, że o ile dzisiejszy kryzys ojcostwa przybiera rozmaite kształty i złożył się na niego szereg bardzo różnorodnych przyczyn (społecznych, ekonomicznych, psychologicznych – każde z tych zagadnień ma już dzisiaj niezwykle bogatą bibliografię), o tyle u jego podstaw leży pewien utrwalony od wieków model patriarchalnej rodziny. Model, w którym rola ojca sprowadza się przede wszystkim do spłodzenia dziecka i zapewnienia rodzinie bytu. Ponieważ to ostatnie nie jest łatwe, ojciec – czy chce tego, czy nie – najczęściej usuwa się w cień. W konsekwencji, jak zauważa Wojciech Eichelberger w książce *Zdradzony przez ojca*: „Mały Chłopiec, patrząc z perspektywy kołyski, na tle sufitu widzi jedynie zachwycone twarze kobiet”<sup>27</sup>. Tym samym najważniejszym przejawem kryzysu diagnozowanego przez Badinter, Eichelbergera, Pospiszyla i wielu innych jest permanentna nieobecność ojców w życiu ich dzieci – nieobecność zarówno fizyczna, jak i emocjonalna, czego najistotniejszą konsekwencją stanowi „z jednej strony [pozbawienie dziecka – G.O.] archetypowego wzoru męskiego, a z drugiej doświadczenie nadmiaru negatywnej strony kobiecości”<sup>28</sup>. W efekcie, jak dowodzi z kolei inny znawca zagadnienia, a zarazem poeta Robert Bly: „Nie analizując osobowości własnego ojca, nie dociekając przyczyn, dla których jest on taki, jaki jest –

26 J. PODSIADŁO: *O poszukiwaniu ojca*. „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 24, s. 18.

27 W. EICHELBERGER: *Zdradzony przez ojca*. Warszawa 1998, s. 12. Spostrzeżenie to odpowiadałoby dobrze uwadze Agnieszki Graff, która pisze: „Ojcostwo nie jest czymś, co mężczyźni definiuje, lecz czymś, co im się zdarza. Rodzi się dziecko (owo »się« jest, nawiasem mówiąc, słowem osobliwym – czyżby dziecko rodziło się samo?) – a zatem rodzi »się« dziecko, urządzamy imprezę, rodzina, znajomi składają szczęśliwemu tatusiowi gratulacje, po czym wszystko wraca do normy. Mężczyzna jest ojcem tylko w domu; może się też z ojcostwa wypisać przez rozwód z matką swoich dzieci. Natomiast kobieta zawsze jest postrzegana jako matka. Jeśli nie obecna, to potencjalna. Jeśli dzieci już odchodziła, to z pewnością zechce zająć się wnukami. Mężczyzna więc dzieci nie ma nawet, kiedy je ma, kobieta zaś ma dzieci nawet wówczas, gdy ich nie ma”. A. GRAFF: *Świat bez kobiet*. Warszawa 2001, s. 222. Warto podkreślić, że choć autor *Kobiety bez winy i wstydu* pisze przede wszystkim o relacjach ojca z synem, to dużą część zawartych w cytowanej tu książce uwag śmiało można by przenieść na relacje łączące go również z córką.

28 W. EICHELBERGER: *Zdradzony przez ojca...*, s. 21.



synowie wpadają w ponurą beznadziejność wynikającą z przyjęcia ogólnej koncepcji pomniejszonego ojca. **Pochodzę od wybrakowanego materiału męskiego i będę zapewne taki sam, jak on.** Dusząc w sobie rozpacz – załamują się, żyją w wewnętrznym odrętwieniu i w ciemnościach, bo w ciemnościach żyje też ojciec”<sup>29</sup>. Ojciec, czyli „ten obcy / człowiek, którego potem tak straszliwie trudno / będzie nazywać ojcem”<sup>30</sup>.

#### 4. Ojcostychy

Syn w istocie nie jest po prostu moim dziełem, jak jakiś poemat.  
Emmanuel Lévinas

Ojcze, Ojcze, Ojcze czemuś  
mnie nie opuść

Jarosław Jakubowski

Na szczęście obraz, który wyłania się z przeczytanych przeze mnie tomów poetyckich, raczej neguje diagnozę z poprzedniej całości, raczej przeczy tamtym słowom, niż je potwierdza. Może dlatego, że polityczna transformacja, która stała się udziałem społeczeństwa w latach dziewięćdziesiątych, nie pozostała bez wpływu na kształt tego, co zwykle się określać mianem podstawowej komórki społecznej, a może dlatego, że „w strukturze społeczeństwa polskiego patrocentryzm nie zaznaczył się tak wyraźnie, jak w krajach Europy Zachodniej”<sup>31</sup>. I choć antologia tekstów poetyckich napisanych po 1989 roku dotyczących relacji ojca z dzieckiem na pewno nie grzeszyłaby nadmierną objętością (te istniejące też zresztą taką objętością nie grzeszą)<sup>32</sup>, to niewątpliwie tam, gdzie tego typu zapis się pojawia, zupełnie jakby poeci zgodnie postanowili zaprzeczyć znaczonej ambiwalencją teorii Freuda na temat relacji ojca z dzieckiem, będziemy czytać o jednoznacznie pozytyw-

29 R. BŁY: *Żelazny Jan*. Przeł. J. TITTENBRUN. Poznań 1993, s. 117. Podobnie jak Eichelberger, autor *Jadąc przez Ohio* zajmuje się głównie relacjami ojca z synem. Kilka stron wcześniej można jednak znaleźć takie oto stwierdzenie: „Furia, z jaką niektóre kobiety atakują patriariat, wyrasta w dużej mierze z zawodu doznanego ze strony ojców, którzy nie wywiązali się ze swej roli wychowawców”. Ibidem, s. 114–115.

30 M. ŚWIETLIKI: *Wstęp*. W: IDEM: *Wiersze...*, s. 11.

31 A. KRAJEWSKA: *Konteksty ojcostwa*. W: *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*. Red. M. FUSZARA. Warszawa 2008, s. 76. Jak dowodzi dalej autorka (odwołując się do ustaleń Kazimierza Pospiszyla zawartych w pionierskiej na rodzimym gruncie pracy *O miłości ojcowskiej*): „Nie mając dużego zewnętrznego wsparcia dla swojej władzy nad rodziną, polski ojciec musiał szukać czynników wzmacniających jego autorytet wewnątrz rodziny – musiał wzbogacić swoją pozycję elementami więzi emocjonalnej, **własnoręcznie** budować swoją relację z członkami rodziny. Sprzyjało to [...] głębszej więzi uczuciowej między członkami rodziny polskiej, niż miało to miejsce w rodzinach zachodnioeuropejskich” (ibidem).

32 Przykładowo opracowana przez Jerzego FRYCKOWSKIEGO antologia *On też jest tylko jeden* (Chełm 2008), przynosząca teksty od oświecenia do współczesności, liczy 208 stron.

nym jej aspekcie<sup>33</sup>. Mówiąc wprost, o oczekiwaniu na przyjście na świat dziecka poeci piszą rozmaicie, a więc nie tylko w charakterystycznych dla siebie konwencjach i dykcjach, lecz także w zupełnie odmiennych rejestrach uczuciowych. Są na przykład pełni radości:

Moja ciężarna żona nosi w brzuchu peruwiańskie  
światło i mokre od krwi południe Hiszpanii.  
Nosi w brzuchu chłodną tequilę z kryształkami  
soli na obrzeżu kieliszka i plasterek cytryny.  
Nosi w brzuchu terkoczący projektor filmowy  
i koloryzowany uśmiech Vivien Leigh.  
Moja ciężarna żona której brzuch uśmiecha się we śnie<sup>34</sup>.

Nie kryją obawy:

Nagłe wypiętrzenie Twojego ciała  
Mówiło o twardej skalnej substancji  
Groźne powietrze szeptało:  
To granitowa góra,  
Wewnątrz nabrzmiewa niebezpieczeństwem krwista  
lawą<sup>35</sup>.

Czy też – bo w końcu temat jest ryzykowny również dlatego, że łatwo przekształcić go w łzawy kicz lub narazić się na zarzut sentymentalizmu<sup>36</sup> – prezentują modelową wręcz dla pewnego typu męskich osobowości oschłość:

33 To, co Eichelberger określił mianem „zdrady”, przybiera w końcu nie tylko formę braku fizycznej i emocjonalnej obecności ojca w życiu dziecka, lecz także różne formy destrukcyjnych zachowań (cztery najczęściej spotykane to: „zniszczę cię”, „matka jest ważniejsza od ciebie”, „podziwiaj mnie” i „nie chcę cię”). Zob. W. EICHELBERGER: *Zdradzony przez ojca...*, s. 23–28.

34 M. BARYŁA: *Świat*. W: IDEM: *Koniec wieku*. Łódź 1994, s. 12.

35 D. BUGALSKI: *Annie*. W: IDEM: *Turtle turtle turtle*. Łódź 1991, s. 16.

36 „Cały ten sentymentalizm umieścić w przedszkolu” – napisze kilka lat później Świetlicki w wierszu *Maszyna*. W pewnym sensie owa „oschłość” jest tylko pozorna – absolutnie wyjątkowe znaczenie *Pierwszego kopnięcia* znakomicie uwydatnia fakt, że jest to jedyny utwór Świetlickiego dokładnie datowany (23 VI 92). Wagę doświadczenia ojcostwa w poezji autora *Schizmy* jako czegoś centralnego i niezwykle istotnego podkreślał w jednym z wczesnych szkiców Jacek Gutorow: „Nie odważyłbym się nazwać autora *Schizmy* »poetą rodzinnym«; faktem pozostaje jednak, iż wszystko to, co dla niego najistotniejsze, rozgrywa się właśnie w rodzinie, i to niejako na trzech płaszczyznach – archetypicznej (Abel, Kain, Józef, Maria, Jezus), egzystencjalnej (poeta jako syn) i emocjonalnej/personalnej (poeta jako ojciec)”. J. GUTOROW: *Marcin Świetlicki. Notatki*. W: IDEM: *Niepodległość głosu. Szkice o poezji polskiej po 1968 roku*. Kraków 2003, s. 106.

Oczywiście: sentymentalnych wynurzeń nie będzie.  
Za oknem Bestia, tramwaje jak czołgi.  
W twoim brzuchu pod moją ręką poruszyło się<sup>37</sup>.

Jak doskonale widać, niezależnie od prezentowanych różnic w gruncie rzeczy reakcja poetów na pojawienie się dziecka jest jednak bardzo podobna. Zgodnie z przypisaną dziecku symboliką początku i przemiany<sup>38</sup>, dominuje przekonanie, że oto zdarza (wydarzyło) się coś absolutnie niesamowitego, egzystencjalnie kluczowego, coś, co radykalnie modernizuje dotychczasową egzystencję, modyfikuje uprzednią tożsamość. Najdobitniej przekonanie to wyraził Marcin Świetlicki w finalnym wierszu swojej drugiej książki (już jej tytuł – *Schizma* – jest niebywale znaczący):

Nie umiemy  
dać mu imienia.  
No bo to niezupełnie możliwe. Najprościej  
byłoby go nazwać Chłopczykiem  
lub Zajączkiem  
albo Zastranym Kaftanikiem. Jest.  
Pojawił się  
w miejsce Rzeczywistości<sup>39</sup>.

Jeśli komuś taka poetyka niespecjalnie odpowiada, bez trudu odnajdzie mniej radykalne – na poziomie językowej ekspresji – świadectwa wagi tego typu doświadczenia:

Życie. Nowe życie.  
Słońce przegląda się  
w Twoich rozchylonych udach<sup>40</sup>.

Rozwiązane wszystkie węzły w sznurowadłach,  
wszystkie labirynty w pisemkach dla dzieci  
wszystkie moje „problemy”. „Tata, wstawaj!”  
„Chcę, koniecznie!”, „Opowiedz mi o Włóczykiju”.

37 M. ŚWIETLICKI: *Pierwsze kopnięcie*. W: IDEM: *Wiersze...*, s. 124.

38 Anna Czabanowska-Wróbel w swojej książce poświęconej postaciom dziecięcym w literaturze Młodej Polski znaczenia przypisywane symbolowi dziecka dzieli na pięć podstawowych grup: 1. Dziecko jako symbol przemiany; 2. Dziecko jako symbol niewinności; 3. Dziecko jako symbol początku; 4. Dziecko jako symbol tego, co mistyczne; 5. Dziecko jako symbol życia. Zob. A. CZABANOWSKA-WRÓBEL: *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*. Kraków 2003, s. 19.

39 M. ŚWIETLICKI: *Synek*. W: IDEM: *Wiersze...*, s. 131.

40 S. MATUSZ: *Lilie*. W: IDEM: *Serdeczna mammografia...*, s. 12.

W niebie twoich rozkazów nie ma miejsca na grzech  
wątpliwości [...] <sup>41</sup>

Analogiczne przekonanie towarzyszy mówiącemu w wierszu również wtedy, kiedy samo zdarzenie (przyjście na świat dziecka) – jak w tekście autora *Wierszy sześciu obrotów* – bezpośrednio go nie dotyczy. Zmiana typu liryki w gruncie rzeczy niczego nie zmienia:

Sąsiadka od wczoraj śpi w domu.  
Chłopak ma siedem dni. Ojciec właśnie pochyła się  
dotykając go swoją oraz drewnianą dłonią,  
gdzie pojawia się i przyspiesza tętno.  
Jednocześnie centrum świata przemieszcza się  
nagle do niewielkiego pokoju z kuchnią,  
a zamiana jest trwalsza, bardziej słuszną,  
choćby to chwila albo mniej <sup>42</sup>.

Zwroty „centrum świata”, „Życie. Nowe życie”, „w miejsce Rzeczywistości” doskonale oddają radykalizm zachodzącej metamorfozy. Wszak dokonuje się tutaj swoista re-kreacja świata, powtórzenie dzieła Boskiego (gest nadawania imienia w wierszu Świetlickiego jest przecież celowo dwuznaczny), a zarazem unieważniona/zawieszona zostaje dotychczasowa egzystencja („Rozwiązane [...] wszystkie [...] moje »problemy«”). Równocześnie – co ciekawe – próżno szukać jakiegось dokładniejszego opisu, próby zdefiniowania tego, co dla piszącego oznacza bycie ojcem, na czym, poza naruszeniem porządku symbolicznego, owa metamorfoza miałaby polegać <sup>43</sup>. Chyba że za próbę taką uznamy deklarację Podsiadły:

Kładąc Dawidowi pod poduszkę prezenty  
po pierwsze, niespodziewanie jestem kimś świętym.  
[...]  
Po trzecie przez chwilę jestem własnym rodzicem [...] <sup>44</sup>

41 J. PODSIADŁO: *Dziewiąty wiersz przeciwko Państwu*. W: IDEM: *Wychwył Grahama*. Warszawa 1999, s. 7.

42 R. ADAMCZAK: *1 listopada*. W: IDEM: *Wiersze sześciu obrotów*. Kraków 1994, s. 31.

43 Jak ujmie to Gutorow: „Historia stara jak świat, a może jeszcze starsza: syn dorasta, traci niewinność, zostaje ojcem, lecz wtedy staje się coś dziwnego, gdyż dziecko zastępuje rzeczywistość i odsłania rzeczywistość głębszą. Jaką konkretnie? Nie, tego Świetlicki chyba nam nie powie, może nie chce, a może po prostu brak mu odwagi. Jego protest, jego krzyk, jego ironiczny uśmiech – nie oczekujmy więcej, a raczej oczekujmy więcej w zupełnie innym języku, o którym szał”. J. GUTOROW: *Marcin Świetlicki...*, s. 108.

44 J. PODSIADŁO: *Kładąc Dawidowi pod poduszkę prezenty*. W: IDEM: *Wychwył Grahama...*, s. 8.

– czy fragment wiersza Sławomira Matusza:

Ojciec bezustannie rodzi  
swojego Syna. Co więcej,  
rodzi mnie jako swego Syna.

[...] Matka,  
która rodzi siebie, rodzi  
Syna, bezustannie rodzi

Ojca w mężu, z którym  
poczęła. Bądź pochwalone  
wieczne koło rodzenia –  
oko, z którego wychodzą

Syn, Ojciec i Matka<sup>45</sup>.

Pomijając oznaki ojcowskiej dumy oraz swoistej afirmacji swojej nowej tożsamości<sup>46</sup>, którą chyba najdobitniej wyraził Jarosław Jakubowski w stwierdzeniu: „Wpatrzony w uśmiech syna chce zobaczyć / siebie. Tak bardzo chciałby być swoim / synem”<sup>47</sup>, znajdziemy tu przynajmniej kilka rzeczy godnych uwagi. Po pierwsze, relacja ojciec – dziecko niejako automatycznie odsyła do porządku teologicznego, do sfery *sacrum*, przypominając o istnieniu analogicznej relacji między człowiekiem i Bogiem (w wierszu Podsiadły sugerowane jest to oczywiście z przymrużeniem oka, w utworach Matusza i Świetlickiego znacznie bardziej serio<sup>48</sup>). Po drugie, pojawienie się dziecka sprawia, że wrogi, a przynajmniej obcy dotąd świat zaczyna się jawić jako przestrzeń bliska i znacznie bardziej przyjazna. Wreszcie po trzecie, narodziny nowego życia, co w pierwszej chwili może się wydać zaskakujące, prowadzą do refleksji nad własną skończonością<sup>49</sup>. Przyjście na świat potomstwa postrzegane bywa zarówno jako

45 S. MATUSZ: *My z Alą i Bóg*. W: IDEM: *Serdeczna mammografia...*, s. 32.

46 Można by w tym miejscu zacytować słowa Podsiadły z przywoływanego tu już felietonu: „A mój syn mówi do mnie czasem: ojczcie. Mówi też do mnie: tato, tatuś, ty ojczurze, staruszku, i nie pamiętam, jak jeszcze. Ale żaden z tych wołaczy nie robi na mnie takiego wrażenia, jak forma »ojczcie«. Aż zużyję jedno poetyckie porównanie, żeby to wrażenie opisać. Czuję się wtedy tak, jakby ktoś otworzył mi serce drylownicą, wlał tam wiadro szampana, potrząsnął i zakleił plastrzem miodu”. J. PODSIADŁO: *O poszukiwaniu ojca...*, s. 18.

47 J. JAKUBOWSKI: *Ojciec*. W: IDEM: *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców*. Bydgoszcz 2003, s. 11.

48 Myślę tu przede wszystkim o *Pięciu wierszach religijnych* Świetlickiego – głównym bohaterem tego utworu jest Maciek Świetlicki.

49 Dobrym przykładem byłyby inicjalne fragmenty wiersza Jacka Podsiadły *Vanitas; et omnia vanitas*: „Oparłszy stopę, która dyktuje rytm, na aluminiowej płoźie /

forma prolongaty, zwycięstwa nad śmiercią („Zaskoczył go ten tak bardzo widoczny / znak zwycięstwa nad śmiercią” – czytamy w wierszu Jakubowskiego<sup>50</sup>), jak i swoisty gest powtórzenia i różnicowania zarazem. Gest, o którym Emmanuel Lévinas pisał:

Ojcostwo jest relacją z kimś obcym, kto będąc całkowicie kimś innym, jest mną; jest to relacja Ja z samym sobą, które jednakże jest obce wobec Ja. Syn w istocie nie jest po prostu moim dziełem, jak jakiś poemat czy wytworzony przedmiot; nie jest również moją własnością. Ani kategorie władzy, ani kategorie posiadania nie mogą naznaczyć relacji z dzieckiem. Faktu płodzenia nie pozwalają uchwycić ani pojęcie przyczyny, ani własności. Ja nie **mam** mojego dziecka; w pewien sposób **jestem** moim dzieckiem. [...] Ojcostwo nie jest po prostu odnowieniem się ojca w synu i jego stopieniem się z nim, lecz również zewnętrżnością ojca w stosunku do syna, istnieniem w liczbie mnogiej<sup>51</sup>.

## 5. Ociec, prac?

Największym szaleńcem na ziemi byłby ten, który kpitby z mężczyzny piorącego pieluchy.

Martin Luther

Najprościej  
byłoby go nazwać [...]  
Zasranym Kaftanikiem.

Marcin Świątlicki

Rozwieszam pieluchy.

Sławomir Matusz

Stwierdzając, że pocię chętnie podkreślają wagę związanej z pojawieniem się dziecka metamorfozy, a zarazem niechętnie definiują, na czym konkretnie ona polega, nie mówię całej prawdy. Rzecz w tym, że większość z nich zachowuje się tak, jak na uważnych czytelników Jolanty Brach-Czajny przystało.

kołyski Dawida, sięgam nad jego głową po długopis, / aby spisywać śmierć”. J. PODSIADŁO: *Vanitas; et omnia vanitas*. W: IDEM: *Wychwył Grahama...*, s. 51.

<sup>50</sup> J. JAKUBOWSKI: *Ojciec*. W: IDEM: *Wyznania ulicznego sprzedawcy owoców...*, s. 11.

<sup>51</sup> E. LÉVINAS: *Czas i to, co inne*. Przeł. J. MIGASIŃSKI. Warszawa 1999, s. 105–107. Z kolei w rozmowach z Philippe'em Nemo Lévinas dopowiadał: „Synostwo jest jeszcze bardziej tajemnicze. Jest to relacja z drugim, w której drugi jest całkowicie inny, a gdzie jest on w jakiś sposób mną. [...] Fakt widzenia możliwości innego jako naszych własnych możliwości wyjścia z zamknięcia naszej tożsamości oraz z tego, co jest nam przyznane, w stronę czegoś, co nie jest nam przyznane, a co jednak jest nasze – oto ojcostwo”. E. LÉVINAS: *Etyka i nieskończony. Rozmowy z Philippe'em Nemo*. Przeł. B. OPOLSKA-KOKOSZKA. Kraków 1991, s. 42–43.

Podstawę naszego istnienia – pisze autorka *Krzątactwa* – stanowi codzienność. A że fakt istnienia przeżywamy jako niezwykle ważny, więc ogarnia nas zdumienie, ilekroć uświadamiamy sobie, że upływa ono na drobiazgach. [...] Nieprzeliczone codzienne czynności wykonujemy nie żywiąc nadziei, by utrwaliła je nawet nasza pamięć, a cóż dopiero pamięć innych. Nie dla pamięci są podejmowane, lecz z konieczności, przed którą nie możemy się uchylić, jesteśmy bowiem postawieni w obliczu losu wyznaczanego przez drobiazgi<sup>52</sup>.

Oczywiście nie wszystkie opisywane tu czynności można by nazwać „drobiazgami”, aczkolwiek faktem jest, że większość poetów – zgodnie z charakterystyczną dla liryki tego okresu tendencją do poszukiwania doświadczeń poetyckich w prywatności – unika ujęć mityzujących, eksponuje za to codzienną krzątanicę związaną z przyjmowaniem nowych ról i zajęć. Stąd też na przykład pojawiające się w tych wierszach opisy wieszania pieluch:

Na Wypach Bujanych  
wirują pelikany pieluch  
stadka śpioszków suszą się zawzięcie<sup>53</sup>.

Na strychu tyle sznurów. Jest w czym  
wybierać. Godzina też korzystna  
bo prawie północ. Już wiem, że gdybym tu  
tamtą złą porą przybłąkał się  
i pożegnał odprowadzający mnie cień,  
nie byłoby trzydziestu trzech pieluch,  
które rozwieszamy, dokładnie  
tak samo<sup>54</sup>

– czy nawet – w wersji nieco bardziej współczesnej – obrazki zmieniania pampersów:

Drugi raz tej nocy twój płacz nas obudził,  
dzwonek w głowie – pielucha zaraz się przeleje,  
ciężka jak bąk jakiś, kiedy ją zdejmuję,  
trzy razy zsikana (tak oceniam), kleję  
rzepy (trzeba szczelnie nałożyć pampersa),  
pościeliłem ręcznik, żeby nie przemokło [...]<sup>55</sup>

52 J. BRACH-CZAINA: *Krzątactwo*. W: IDEM: *Szczeliny istnienia*. Kraków 1999, s. 55, 62.

53 W. BOROS: \*\*\* (*Na wypach*). W: IDEM: *Jasne i pełne*. Gdańsk 2003, s. 15.

54 R. ADAMCZAK: *Dalszy ciąg*. W: IDEM: *Wiersze sześciu obrotów...*, s. 45.

55 D. SUSKA: *Drugi raz tej nocy twój płacz nas obudził*. W: IDEM: *Czysta ziemia*. Wrocław 2008, s. 96.

Stąd też obecne w tej poezji opisy przygotowywania dziecka do snu czy sceny karmienia:

mój głos milknie. ruch dłoni we włosach  
powtarza melodię słów. [...]   
dłoń śpiącej drobnymi, bezwiednymi ruchami  
obluzowuje kamień we mnie, rozkrusza<sup>56</sup>.

Ala karmi Barnabę leżąc na boku.  
Kładę się z głową u jej pępka  
i wsuwam się między nich – powoli,  
by nie przeszkadzać dziecku<sup>57</sup>

Opowiadania bajek i czytania książek:

No więc tak. Pewnego razu Włóczyki  
zamiast w swej leśnej norce obudził się na wielkiej  
nasłonecznionej łące. W malowanej luli [...]   
Co za historia. Nie lecą tu żadne bombowce,  
nie skrada się czarny kidnaper, hałaśliwy ratunek  
szwarcenegerów, vandammów nie będzie potrzebny<sup>58</sup>

towarzyszenia dziecięcym katastrofom i problemom:

mojej córce wyrzynają się zęby  
budzi się co kwadrans i obraża Boga [...]

kiedy wchodzę do jej pokoju  
klęczy i gryzie go w usta

czemuś mnie opuścił  
czemuś mnie opuścił<sup>59</sup>

Stąd też wreszcie relacje ze wspólnych gier i zabaw, które zresztą na piszących działają często niczym wehikuł czasu odsyłający ich do świata własnego dzieciństwa:

W co się dziś bawimy? ratujemy żaby,  
które przez tę szosę leżą do stawiku

56 R. WITEK: *Usypianie dziecka*. W: IDEM: *Autoportret ze znakiem zapytania*. Kraków 2000, s. 33.

57 S. MATUSZ: *Wspólne fotografie...*, s. 19.

58 J. PODSIADŁO: *Dziewiąty wiersz przeciwko państwu...*, s. 7.

59 J. MIKOŁAJEWSKI: *Dziecięcny pokój*. W: IDEM: *Którzy mnie mają*. Izabelin 2003, s. 12.



na żółtą łopatkę i do tamtej trawy  
(rozjechane schną szybko), dużo przy tym krzyku<sup>60</sup>.

Plac zabaw. Huśtawki są trzy, szybsi bujają się,  
pozostałym, czekającym pod i blisko, tylko ich oczy. [...]  
Ci – z piaskownicy, mają wiaderka i łopatki, podobne  
albo droższe<sup>61</sup>

– a także opisy zmagania z niekończącymi się nigdy pytaniami typu:  
„Jaki jest numer do Baby Jagi?”<sup>62</sup>, „dlaczego jaskółki są na świecie,  
powiedz?”<sup>63</sup>, czy po prostu opisy wspólnego spędzania czasu, bycia  
razem, poznawczej frajdy będącej udziałem zarówno jednej, jak i dru-  
giej strony:

różowe królestwo Anny Wysokiej  
matki przewijającej od spacerów  
ustami uczy się przedmiotów  
próbując kontynenty świata rozgryzać  
na razie tylko kocyk  
jest w zasięgu bezzębnej rączki<sup>64</sup>

## 6. Poczytaj mi, mamo, napisz o mnie, tato

Najwyższa pora, by pokusić się o jakieś – rzecz jasna, mocno prowizo-  
ryczne – zestawienie tego, co dzieje się na kartach pisanej przez ojców  
poezji, z tym, co ma miejsce w przywołanych na początku książkach  
autorek, które napisały o rodzeniu i nie zapomniały urodzić. Pierw-  
sze, co te dwie optyki zdecydowanie różni, to zachowawczość, która  
cechowałaby mężczyzn poruszających temat przyjścia na świat  
dziecka. W gruncie rzeczy nie ma tu miejsca na eksperyment, modu-  
lacje w obrębie poetyckiego idiomu, poszukiwanie jakiejś indywidual-  
nej formy wyrazu w związku z podjętym tematem (teza, jakoby zryt-  
mizowanie wierszy Suski czy Podsiadły miało związek z pojawianiem  
się w ich życiu potomstwa, byłaby oczywiście kusząca, ale też mocno  
ryzykowna). Kwestia druga wiązałaby się ze wspomnianą na samym  
początku ramą: o ile kobiety sytuują omawiane tu doświadczenie  
w rejonach niesamowitego, o tyle mężczyźni przeciwnie, akcentują to,  
co w nim zwyczajne, normalne, powtarzalne. Oczywiście niewyklu-  
czone, gdy weźmie się pod uwagę symboliczną funkcję ojcostwa i jego  
wcześniejszą ekonomiczną rolę, że – w geście swoistej subwersji – to  
właśnie samowitość jest tu dla poetów czymś niesamowitym. Wresz-

60 D. SUSKA: *Fragmenty z roku 2003*. W: IDEM: *Czysta ziemia...*, s. 83.

61 R. ADAMCZAK: *Kraj*. W: IDEM: *Wiersze sześciu obrotów...*, s. 58.

62 D. SUSKA: *Jaki jest numer do Baby Jagi*. W: IDEM: *Czysta ziemia...*, s. 118.

63 D. SUSKA: *Idziemy na powietrze do domu jaskółek*. W: IDEM: *Czysta ziemia...*, s. 89.

64 W. BOROS: *Pierwszeństwo*. W: IDEM: *Jasne i pełne...*, s. 17.

cie rzecz trzecia, trudno w tych poetyckich tekstach znaleźć choćby ślad tak dobrze znanych z kultury konfliktów. Brak tu wahań związanych z wchodzeniem w nową rolę, antagonizmów między rodzicami wywołanych zmianą uprzednich dualnych relacji, śladu tak dobrze znanej z literatury i psychoanalizy relacji między ojcem a synem, której istotą jest agoniczność. Jeśli te elementy się pojawiają, to przebiegają – posłużę się frazą z wiersza Świetlickiego – „poza planem kartki”.

Na zakończenie można by też ponowić pytanie: dlaczego interesujący mnie tu twórcy – w znacznej większości – tak uparcie odmawiają podjęcia jakiegś próby dyskursywizacji tego, czym jest doświadczenie bycia ojcem? Dlaczego to akurat poeci nad słowo, nad „imię ojca”, nad liryczne definicje przedkładają egzystencjalny konkret (zmienianie pieluch, usypianie, karmienie, wspólne zabawy etc.)? Co chcą w ten sposób przekazać? Że – mówiąc tytułem powieści – „wystarczy być”? Być, gdyż owo „bycie” jest ważniejsze niż wszelkie deklaracje? Trzeba przyznać, że skromne to panaceum na głoszony przez socjologów i psychologów kryzys ojcostwa. A jednak nauka roli, której „całym kunsztem / jest być przy tobie”<sup>65</sup>, okazuje się doświadczeniem nie tylko ważnym, lecz także elementarnym, podstawowym, prymarnym. Dopiero potem wszelkie teoretyzowanie nabiera wagi, a deklaracje – mocy. Gdybym więc miał odpowiedzieć na pytanie, czego dzięki doświadczeniu ojcostwa nauczyli się poeci (i czego ponieważ uczą swoich czytelników), to powiedziałbym krótko: tego, że o ile poetą się bywa, o tyle ojcem nieustannie się jest.

65 J. MIKOŁAJEWSKI: *Spacer z córką*. W: IDEM: *Nie dochodząc Pięknej*. Izabelin 2001, s. 18.

Grzegorz Olszański

### **Prosaic Aspects of Life (Extra)ordinary Histories**

**Summary:** The article “Prosaic Aspects of Life. (Extra)ordinary Histories” is an attempt at describing the experience of fatherhood found in the poems of the authors from “bruLion” and “postbruLion” groups. While analyzing the social transformations which took place in Poland in the 1990s (e.g. the modifications of the system of social roles stereotypically assigned to each of the sexes, the change of paradigms of what has been commonly recognized as “male” and “female”, “the crisis of fatherhood,” extensively described by sociologists, etc.) and the transformations within lyric poetry itself (domination of personal lyric poetry, autobiographism, rejection of political and social obligations of literature in favour of the interest in privacy and concentration on the individual experience), the author asks about the literary attractiveness of the motif and analyses its various manifestations in the works of Marcin Świetlicki, Jacek Podsiadło, Robert Adamczak, Sławomir Matusz and Dariusz Suska.

**Key words:** fatherhood, sex, poems, BruLion